



TURYSTYKA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM
TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

T R E Ś Ć

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI	str.
Komsomolska	1
Do Poronina	2
K. WIŚNIEWSKI	
Turystyka w Radzieckich Związkach Zawodowych	4
V Alpiniada ZZ w ZSRR	6
D. WOJTYGA	
Radziecki film turystyczny	8
Szczyt Stalina	10
Zamek, który ocalał	11
W. MORAWSKI	
Byłem w Przesiece	12
Poradnik turystyczny	14
Skoro idziesz w góry	14
Z radzieckiej turystyki	15

Kronika

Rysunek na str. 1 wg szkicu Kościelaka:
„Lenin rozmawia w górach z juhasem“.

Zdjęcia:

Okladka str. 1 CAF — okładka str. 4 Press,
w tekście: CAF, Gajdzik, Makarewicz.

CENA 6 ZŁ

LENIN NA PODHAŁU



„Przez to Muzeum, ośrodek pamięci o Leninie, gdzie żył, myślał i tworzył, przez to Muzeum, przez świetlicę w Białym Dunajcu, przez wiele podobnych ośrodków pamięci o Leninie na polskiej ziemi — staje się bardziej osobista, bliższa, serdeczniejsza pamięć o człowieku, który także na polskiej ziemi przygotowywał swoim geniuszem, swoją miłością do człowieka, swoją myślą genialną i czynem organizacyjnym — nową partię, której śmiertelnie bali się i boją się tyrani — nową epokę...

Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że choć przez krótki okres swego życia Lenin przebywał na naszej ziemi. Stąd właśnie, z tej skromnej góralskiej chaty, kierował przez szereg miesięcy walką, która w rezultacie i nam przyniosła wolność i nam utorowała drogę do socjalizmu“.

(Z przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza, wygłoszonego 22 stycznia 1950 r. podczas otwarcia Muzeum Lenina w Poroninie).

Cztery lata przeszły od utworzenia Muzeum poświęconego pamięci pobytu i działalności Wielkiego Lenina w Poroninie. Blisko milion ludzi pracy — budowniczych Nowej Huty, studentów i górników, chłopów i kolejarzy zapoznało się w tym czasie z eksponatami Muzeum. Co roku wzrasta fala przyjezdnych. Przeszło 12,000 uczestników nowego ruchu turystycznego co miesiąc odwiedza Poronin.

W wielkim hołdzie stoją ludzie przed pomnikiem Lenina. Milcząco i w skupieniu składają meldunek o swoich osiągnięciach, o swojej robocie.

„Będę się dobrze uczyła, aby budować Polskę Ludową“ — napisała 14.II.51 r. w księdze pamiątkowej Gąsiorowska Grażyna uczennica III kl. szkoły powszechnej Nr 3 z Wrocławia.

„Zwiedzanie Muzeum Lenina w Poroninie i poznawanie Jego życia jest dla nas drogową szkołą, jak powinniśmy walczyć o socjalizm i utrwalenie pokoju światowego“ napisali 2.III.51 słuchacze Szkoły Techników Komunikacyjnych z Poznania.

I krótka wypowiedź budowniczych Nowej Huty z dnia 23.IX.51: „Towarzysz Lenin nakreślił drogi pokoju dla całego świata“.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI KOMSOMOLSKA

(z poematu)

Śmierci —
nie odważ się.

Z dołu lat,
z klasy dołów
dąż
rozpotężnić się
w Lenina!

Pycho pałaców,
drżysz!

Biła zawyże
giełda
dywidend i grzywn!

Lenin —
żył

Lenin —
żyje

Lenin —
wiecznie żyw.

Lenin —
największych
przerósł
w dwójnasób.

Lecz nawet
i tego cudu
dokonały
dzieci wszystkich czasów,
my —
dzieci ludu.

Węzły mięśni
zewrzyj!

Zęby wbijaj
w księgi.
Draż nauk szyfr.

Lenin —
żył

Lenin —
żyje

Lenin —
wiecznie żyw.

Tworzy,
zwala,
pieni się,
prze,

wzbiera
wciąż pełniej
i mocniej —

gwizdże,
pulsuje, szarpie,
drze —

armia Lenina
— komsomolcy.

Jesteśmy
nową krwią
miejskich żył,
nicia z tkalnią idei,
ciałem niw.

Lenin —
żył

Lenin —
żyje

Lenin —
wiecznie żyw.

przełożył L. Szenwald



DO PORONINA

MIESIĄC LISTOPAD poświęcony jest rok rocznie pracy nad pogłębieniem przyjaźni polsko-radzieckiej. W związku z tym, przedstawiciel TURYSTYKI zwrócił się do przewodniczącego Wydziału Łączności wsi z miastem Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, ob. K. Wyszomirskiego, aby dowiedzieć się, w jaki sposób „turystycznie” cele tego miesiąca znajdą swój wyraz.

W odpowiedzi wyjaśniono nam, że dzięki przychylnemu stanowisku Ministerstwa Kolei Wydział Łączności otrzymał trzy składy pociągów, które kursują z różnych stron Polski. Razem przejedzie pociągami 17 wycieczek po około 500 osób, co daje w sumie 8.500 osób. Obsługa wszystkich tych wycieczek zlecona została „Orbisowi”, który w miastach docelowych przygotowuje dla uczestników wyżywienie i noclegi.

Pociągi są radiofonizowane. W każdym pociągu znajduje się ponad-

to bufet, zaopatrzone w żywność i napoje.

Celem wycieczek jest Poronin —

a ich punktem szczytowym zwiedzanie Muzeum Lenina.

Jak wiadomo, bezpośrednio przed



Wycieczka wyrusza z POM-u.

pierwszą wojną światową, w latach 1912 — 14, Lenin ścigany przez carat schronił się do Małopolski, ówczesnej Galicji w zaborze austriackim. Mieszkał w Krakowie. Dzięki bliskiemu sąsiedztwu z granicą łatwo mógł porozumiewać się z ruchem rewolucyjnym w Rosji. W koszykach chłopcy przyjeżdżających na targ, w węzłach chłopów wędrujących w poszukiwaniu pracy, prze-

stanu w jakim się znajdował wówczas, gdy mieszkał tam wielki przyjaciel narodu polskiego. Na terenie tego domu jest dziś świetlica i biblioteka ludowa.

Tam popłyną wycieczki.

UCZESTNICY wycieczek będą mogli zobaczyć miejsca, gdzie żył, pracował i działał Wielki Rewolucjonista, który pchnął świat na

przyjaźń polsko - radziecka oraz sojusz robotniczo - chłopski.

Po zwiedzeniu Muzeum w Poroninie uczestnicy wycieczki przejadą swoim pociągiem do Zakopanego, gdzie m. in. wyjadą kolejką linową na Gubałówkę, by stamtąd obejrzeć panoramę Tatr. Wieczorem powrót do Krakowa na przygotowany nocleg. Drugi dzień wycieczki wypełni uczestnikom bogaty program, gdyż zwiedzą autokarem Kraków, Nową Hutę i kopalnię soli w Wieliczce.

W ten sposób wiąże się z sobą momenty krajoznawcze i historyczne z współczesnym budownictwem socjalistycznym.

Jak wspominaliśmy pociągi są radiofonizowane. Radiofonizacja ma nie tylko zadanie ułatwienia kierownictwu wycieczki porozumiewania się z uczestnikami, ale jednocześnie zostanie wykorzystana dla celów odczytowych. Do mikrofonu zostaną zaproszeni przodownicy pracy, którzy podzielą się ze słuchaczami swymi doświadczeniami i opowiedzą, jak doszli do swych wyników w pracy.

Wagony są udekorowane małymi wystawkami graficznymi mówiącymi widzom o osiągnięciach twórczej pracy w Związku Radzieckim i w Polsce Ludowej.

Trochę miejsca w audycji poświęcono również na propagandę antyalkoholową.

W chwili gdy oddajemy ten numer do druku wycieczki już się rozpoczęły, a pierwsze ich wyniki odpowiadają całkowicie zamierzeniom organizatorów.



Przed odjazdem

nikwały przez granicę artykuły Lenina, jego listy, notatki i recenzje.

Lata 1913 i 1914 r. spędził Lenin w górach. Mieszkał w Białym Dunaju w domu Teresy Skupień, często też bywał w Poroninie, gdzie w domu Pawła Guta odbywały się zebrania emigrantów rosyjskich.

Kres tej pracy położył wybuch wojny światowej i aresztowanie Lenina przez władze austriackie. Uwolniony dzięki interwencji działaczy społecznych, między innymi poetów Jana Kasprówicza i Władysława Orkana, Lenin wyjechał do Szwajcarii.

Polska Ludowa otoczyła swoją opieką wszystkie pamiątki z czasów tego pobytu. Na domach w których mieszkał Lenin w Krakowie zostały umieszczone tablice pamiątkowe. W Poroninie w domu Pawła Guta Towarzystwo Przyjaźni Polsko Radzieckiej zorganizowało Muzeum, poświęcone życiu i działalności Lenina. Muzeum zostało w roku 1949 przejęte przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wreszcie w domu Teresy Skupień, zgromadzono meble, których używał, a dom przywrócono do

nowe tory, zrywając pęta kapitalistycznej niewoli.

Kierownictwo dokłada wszelkich starań, ażeby wycieczki były jak najlepiej zorganizowane. Są one pojmowane jako akcja polityczno-uświadamiająca, której zasadniczym akcentem w tym przypadku jest



Przed Muzeum Lenina.



K. WIŚNIEWSKI

TURYSTYKA W RADZIECKICH ZW. ZAW.

W ZWIĄZKU RADZIECKIM centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym i koordynującym jest sekcja dla spraw turystyki przy Wszechzwiązkowym Komitecie dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. W praktyce zakres działania tej sekcji ogranicza się do ustalania warunków zdobycia odznaki turystycznej i tytułu mistrza sportu w zakresie turystyki. Sekcja ustala również standarty dla produkcji sprzętu turystycznego, zatwierdza główne marszruty turystyczne i program imprez turystycznych (złotów, pochodów) o charakterze wszechzwiązkowym.

Wspomniana Sekcja Turystyki organizuje turystykę poprzez Zrzeszenia Sportowe. Poszczególne zrzeszenia posiadają etatowych i nieetatowych instruktorów do spraw turystyki przydzielonych do Głównych Rad i Rad Okręgowych Zrzeszeń. Głównymi ośrodkami bezpośredniej działalności turystycznej są związki zawodowe i młodzież szkolna.

Bazą masowej roboty są sekcje turystyczne w poszczególnych kołach sportowych i klubach.

Działalność turystyczna sekcji sportowych polega przede wszystkim na organizowaniu regularnych wycieczek w dni wolne od pracy oraz dłuższych wypraw turystycznych.

Wycieczki organizowane są w najbliższe okolice miasta, względnie ograniczają się do zwiedzania samego miasta. Przeważnie są to wycieczki piesze, względnie rowerowe. Transport mechaniczny używany jest raczej rzadko.

W tego rodzaju wycieczkach biorą udział robotnicy jakiegoś zakładu pracy i członkowie ich rodzin. Sekcja turystyczna danego koła sportowego jest organizatorem i inicjatorem tych wycieczek, chociaż ich uczestnicy często do sekcji nie należą. Koszty związane z wycieczką ponoszą sami uczestnicy, jednakowoż Rada Zakładowa dysponuje pewnymi funduszami, pochodzącymi ze składek członkowskich na cele imprez kulturalno oświatowych i może niektóre wycieczki „dofinansowywać“.

Wyprawy turystyczne organizowane przez sekcje i koła sportowe są związane ze zdobywaniem norm

na znaczek „Turysta ZSRR“ pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Działalność sekcji jest rozplanowana w taki sposób, aby dać członkom: wstępne teoretyczne przygotowanie w zakresie higieny, ubioru i żywienia, podstawowe wiadomości w zakresie krajoznawstwa, umiejętności czytania mapy i orientacji w terenie, stopniowe przygotowanie w czasie krótszych wypraw. Tak odpowiednio przygotowani członkowie sekcji uzyskają sprawność niezbędną dla zdobycia odznaki turystycznej najniższego stopnia i kolejno doskonaląc swoje umiejętności z czasem zdolni są do zdobywania odznak wyższego stopnia.

Tego rodzaju działalność sekcji turystycznych może się odbywać zarówno w ramach skierowań na wczasy turystyczne, jak również przez organizowanie wycieczek specjalnych.

Co to są wczasy turystyczne?

Po tej samej cenie i na tych samych warunkach, co wczasy w domach wypoczynkowych, każdy pracujący może otrzymać od swojej Rady Zakładowej skierowanie na

wczasy turystyczne. Takie skierowanie nabyć też można na własny rachunek. W pierwszym przypadku pracujący opłaca 30% ceny tego skierowania (90 rubli), zaś w przypadku kupna na własny rachunek, opłaca cenę 300 rubli za 21 dniowy pobyt. W odróżnieniu jednak od normalnych skierowań wypoczynkowych, skierowania na wczasy turystyczne rozprowadzane są jedynie między członków sekcji turystycznej.

DLA realizacji wczasów turystycznych, jak również dla stworzenia bazy materialnej potrzebnej dla uprawiania turystyki poza wczasami, istnieje przy W.C.R.Z.Z. **Zarząd dla Spraw Turystyki i Wycieczek.**

Zarząd ten zamienił się w samodzielne przedsiębiorstwo, którego zadaniem jest: zarządzanie bazami i domami turystycznymi, utrzymywanie biur obsługi turystycznej w głównych miastach, wydawanie literatury metodologicznej, instrukcyjnej i beletrystycznej w zakresie turystyki. Ponadto Zarząd dla Spraw Turystyki utrzymuje w Moskwie Klub Turystyczny.

W zarządzie W.C.R.Z.Z. znajduje się 100 baz i domów turystycznych, z tych każda obliczona na 100 do 400 turystów. W okresie powojennym, na irwestycje turystyczne Związki Zawodowe wydatkowały przeszło 50 mil. rubli. Podstawowe bazy turystyczne znajdują się w punktach wyjściowych tras i szlaków turystycznych i stanowią oparcie dla wypraw i wycieczek. Natomiast schroniska są przeważnie nie zagospodarowane tzn., że gospodarują w nich sami turyści. W ogóle turystyka w Związku Radzieckim nastawiona jest w dużym stopniu na to, aby turyści sami sobie przygotowywali pożywienie z własnych produktów, jak również przy bazach turystycznych są wydzielone miejsca dla rozbicia namiotów.

Dla chcących korzystać z wczasów turystycznych W.C.R.Z.Z. opracowano pięć zasadniczych szlaków turystycznych. Każdy z tych szlaków obliczony jest na 21 dni. Skierowanie na wczasy zapewnia pomieszczenie i wyżywienie w bazach turystycznych leżących na szlaku, jak również transport z jednej bazy turystycznej do następnej.

Tak np. na szlaku turystycznym Soczi - Suchumi długości 240 km

znajduje się pięć baz turystycznych. W każdej z tych baz turysta zatrzymuje się przez kilka dni (4 do 6-ciu) i może brać udział w wycieczkach przygotowanych pod kierownictwem miejscowych przewodników. Natomiast od bazy do bazy turystę przewozi autokar. Szlak Symferopol — Jalta ma charakter wysokogórski, trasa 180 km podzielona jest na osiemnaście dziennych odcinków, które turysta przebywa piechotą.

Inny charakter mają wczasy turystyczne na Wołdze. Od jednej bazy do drugiej turystów przewozi statek, natomiast na miejscach postoju odbywają się piesze wycieczki w okolicę.

Biura Obsługi Turystycznej w poszczególnych większych miastach, względnie ośrodkach wczasowych mają za zadanie oprowadzanie wycieczek i przygotowanie świadczeń dla przyjezdnych. Biura te są w bezpośrednim kontakcie z zakładami pracy, dla których urządzają wycieczki w dni wolne od pracy.

K LUB TURYSTÓW W MOSKWIE jest ośrodkiem metodologicznym. Znajduje się tam obszerna biblioteka, etatowi i nieetatowi konsultanci, udzielający kierownikom sekcji turystycznych i poszczególnym turystom porady w zakresie swoich specjalności (turystyka wodna, rowerowa, piesza, motorowa). W klubie turystów odbywają się często wieczory dyskusyjne, referaty w zakresie turystyki i krajoznaw-

stwa, wyświetlanie filmów turystyczno - krajoznawczych. Klub jest po prostu miejscem, w którym schodzi się aktywni turyści. Klub jest utrzymywany z funduszy W. C. R. Z. Z.

W ten sposób mając w swoim reku bazy materialne i eksploatacyjne turystyki związkowej, jak również pełną dyspozycję w tym zakresie — W.C.R.Z.Z. jest rzeczywistym organizatorem związkowego ruchu turystycznego.

Ponadto niektóre związki zawodowe z własnych funduszy organizują bazy turystyczne dla swoich członków. Są to jednak wypadki bardzo rzadkie.

Drugim poważnym ośrodkiem ruchu turystycznego jest Ministerstwo Oświaty i podporządkowane mu szkoły ogólnokształcące.

Turystyka na wsi uprawiana jest przez wiejskie zrzeszenia sportowe.

Równoległe z ruchem turystycznym w bardzo szerokim stopniu rozwija się alpinizm. Centralnym czynnikiem organizacyjnym jest sekcja dla spraw alpinizmu Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. Organizacja alpinizmu odbywa się przez zrzeszenia sportowe, kluby, sekcje i koła. Bazy i schroniska alpinistyczne znajdują się bezpośrednio w zarządzie poszczególnych zrzeszeń sportowych. Alpinizm uważany jest za pewnego rodzaju wyższy szczebel turystyki tzn. traktuje się turystykę, jako przygotowanie do alpinizmu.



Na lodowcu Wawilowa

V. ALPINIADA ZW. ZAW. ZSRR

POWSZECHNE ZROZUMIENIE znaczenia turystyki alpinistycznej i żywiołowy pęd młodzieży radzieckiej do brania udziału w wysokogórskich wyprawach w góry Kaukazu, Ałtaju, Pamiru czy Tiań-Szaniu, — został od szeregu lat ujęty w ZSRR w formy organizacyjne.

Pod kierunkiem wytrawnych specjalistów, wieloletnich praktyków i znawców problemów górskich, wykształca się idea racjonalnego przenikania człowieka w niedosiężne dotąd rejony ziemi. Liczne kluby wysokogórskie, istniejące we wszystkich niemal większych środowiskach pracy, i to nie tylko w okolicach w najbliższym promieniu od gór, lecz i położonych z dala od nich, w terenach nizinnych, bo w Moskwie, Kijowie czy w miastach Syberii — zrzeszają setki entuzjastów turystyki górskiej.

Z nastaniem letniej pory, tury-

ści wyruszają na podbój gór, by pod troskliwym ckiem mistrzów alpinistyki odbyć przeszkolenie w specjalnych obozach przysposobienia górskiego.

Sprawa jest poważna; idzie przecież o zdobycie umiejętności wnikania w teren dziki, położony z dala od większych siedzib ludzkich, teren pierwotny, krainę wiecznych śniegów i wiecznych lodowców, położonych przeciętnie na wysokości ponad 4000 metrów; gdzie każda improwizacja w poruszaniu się po tych niebotycznych masywach grozi niechybnie śmiercią.

Podsumowaniem osiągnięć w dziedzinie turystyki górskiej, wytypowaniem najlepiej pracujących klubów i najbieglejszych mistrzów techniki górskiej, są, urządzone przez związki zawodowe ZSRR — Alpinady.

Pierwszą Alpinadę zorganizowano



w roku 1935, następne w latach 1936, 1945, 1947 i piątą w roku 1948.*

Imponująca jest organizacja, ilość uczestników i wyniki tej wszechzwiązkowej imprezy.

Przygotowania do piątej Alpinady rozpoczęto już w zimie 1947/48 roku. Powołano centralny sztab, który w porozumieniu z terenowymi organizacjami związkowymi wytypował 173 szczyty jako cel poszczególnych wypraw. Zorganizowano dziesięć obozów wyjściowych na szczyty Kaukazu i dwa w Tiań-Szanie. W Alpinadzie mogły brać udział wszystkie zrzeszenia sportowe związków zawodowych poszczególnych republik, wystawiając jedną, lub więcej grup po 50 osób w każdej. Nie było łatwo wybrać spośród sportowców związków zawodowych tych 700 najlepszych, którzy mieli wziąć udział w Alpinadzie, bronić barw swojego klubu i dać wartościowy wkład w trudną, wymagającą niebywalej wytrzymałości i zdyscyplinowania turystykę wysokogórską.

Zawody miały trwać od 10 lipca do 10 września.

*) VI Alpinada Zw. Zaw. Z. S. R. R. odbyła się latem 1949 r. Wzięło w niej udział 1148 alpinistów, którzy zdobyli 258 szczytów Kaukazu i Tiań Szaniu. Zwycięzcy „Błyskawica”, „Lokomotywa”, „Nauka” (przyp. red.).



W drodze na szczyt Ullu-Kara, 4,302 m (centralny Kaukaz)

10 lipca radio i telegraf rozgłosiły że tego dnia na Kaukazie i w Tiań-Szanie setki alpinistów radzieckich wyruszyło na podbój nadobłocznych szczytów. O oznaczonej godzinie zaczęły wspinaczkę robotnicy fabryk metalurgicznych, studenci wyższych uczelni, kołchoźnicy nizinnej Ukrainy, mieszkańcy miast i wsi, różnojęzyczni i różnolicy, ale owiani wspólną ideą poskromienia natury przez człowieka. W obozach wyjściowych pozostały tylko sztaby operatywne, radio i telegrafisty, sprawozdawcy prasowi, personel lekarski i gospodarczy, słowem mózg i administracja armii alpinistycznej. Centralny sztab umieszczony u podnóża Elbrusa (Kaukaz) notował i uwidaczniał na głównej mapie daty wyjściowe i skomplikowane obliczenia kwalifikacyjne.

JUŻ W KILKA DNI po rozpoczęciu Alpijadi zaczęły nadchodzić pierwsze meldunki z tras niebotycznych. Oto trzecia grupa obozu „Błyskawica” osiągnęła szczyt Dombaj—Ulgen (Kaukaz, 3950 m) od strony północnej, wyczyn sportowo-turystyczny najwyższej klasy. W tym samym czasie grupa uralskich metalurgów melduje zdobycie szczytu Cypuczaj w Tiań-Szanie (3960). Ekspedycja „Nauka” — mistrzów sportu Zacharowa, Lubieńca i Żu-

rawskiego po 3-dniowej wspinaczce stanęła na głazach Amanauzu w zachodnim Kaukazie (3757 m). Turyści „Chemika” pod kierunkiem mistrza Kolenowa zameldowali o dokonaniu trawersu grzbietu Świetgara (4110 m) jeden z ciekawszych wyczynów w rejonie Elbrusu. Piękne rezultaty osiągnęli w Tiań-Szanie alpinisci obozów „Metalurg” i „Lokomotywa” dokonując 49 wejść na 27 szczytów.

W centralnym Kaukazie rejon szczytu Karaugom był dotychczas oznaczany białą plamą na mapie. Grupa „Albatros” w ciągu 7 dni zdobyła tu 8 nowych nietkniętych stopą ludzką szczytów, wskazując drogę dla dalszych badań alpinistycznych.

Obok meldunków, które mówiły o sukcesach zaczęły nadchodzić wieści i o pierwszych niepowodzeniach. Oto jedna z grup „Albatrosa” utknęła po kilku dniach w pewnym miejscu wyprawy i w ciągu 5 dni i nocy oczekiwała w namiotach rozpiętych na najwyższych przełęczach na koniec burzy śniegowej. Inna znów grupa uzyskawszy nadspodziewanie dobre wyniki w ciągu pierwszych kilku dni, zaczęła robić boczne wypady w przypuszczeniu, że i ostateczny cel wyrawy żądy osiągnąć w przewidywanym terminie i zapi-

szę na swoje dobro ponadplanowe zdobycze. Nic jednak z tego nie wyszło. Wskutek popsucia się pogody grupa nie dotarła do celu w wyznaczonym terminie zarabiając ujemne punkty.

8 września ogłoszono zakończenie Alpijadi

Już na kilka dni przed ostatecznym obliczeniem wyników, widać było, że pierwsze i drugie miejsce zajmą „Błyskawica” i „Chemik”, których zespoły wykazały najlepszą dyscyplinę sportową, doskonałą taktykę górską i kondycję fizyczną.

Wydawałoby się, że z chwilą ustalenia wyników, pozostaje tylko ogłosić zwycięskie kluby i nazwiska uczestników Alpijadi. Tak jednak nie jest. Właściwe bowiem rezultaty Alpijadi okazują się dopiero później, znacznie później. Spostrzeżenia jakie poczynili w swoich wyprawach alpinisci są drobiazgowo badane i opisywane w artykułach i książkach, w podręcznikach turystyki i popularnych broszurach. W tysiącach egzemplarzy drukowane opisy zdobycia szczytów górskich, uzupełnione świetnymi fotografiami, są bodźcem do rozpalenia wyobraźni młodzieży, tych przyszłych członków kursów alpinistycznych, a następnie uczestników takich samych wypraw. Opisy te są wszechstronnie dyskutowane w szkolnych kółkach turystycznych, kierowanych przez wytrawnych alpinistów, którzy w racjonalny sposób wskazują drogi dojścia do wiedzy alpinistycznej.

„Turystyka” w każdej świetlicy

ZDOBYWCY ELBRUSU

Wśród filmów radzieckich, jak e ukazały się na polskich ekranach jest także krótkometrażowy film kolorowy pt. „Elbrus”. Reżyseria i zdjęcia A. E. Aleksiejewa.

Film opowiada o wyprawie alpinistów radzieckich na ten najwyższy w Europie szczyt, sięgający 5603 m.

W 1890 roku, rosyjski topograf Andrzej Pastuchow pierwszy zdobył Elbrus. Obecnie co roku wielu turystów wyprawia się w tę trudną, niebezpieczną, ale jakże pociągającą i ciekawą drogę.

Poprzez lasy iglaste, poprzez ponure strzasy łupków i granitów, powoli docierają alpinisci do krainy wiecznego śniegu. W lipcu narty — to wyjątkowa okazja, trudno z niej nie skorzystać.

Tu, na poziomie 4800 m wysokości górskie laborator. um naukowe prowadzi badania nad górną warstwą atmosfery. Tu na stałe osiedliła się grupa radzieckich uczonych, którzy w swym dążeniu do wzbogacenia wiedzy ludzkiej nie cofają się przed najtrudniejszymi warunkami życia.

Droga jest coraz trudniejsza. Trzeba wykazać dużo wytrzymałości i mieć niezłomną chęć zdobycia szczytu, aby nie poddać się górskiej chorobie i ciężkim trudom wyprawy. Ale radość z osiągnięcia celu i niezapomniany widok panoramy Kaukazu, jednego z najpiękniejszych krajobrazów świata, wynagradza ten trud sownie. Toteż coraz liczniejsze zastępy młodych alpinistów wstępują do szeregu zdobywców Elbrusu.



Szczyt Stalina.

RADZIECKI FILM

D. WOJTYGA

TURYSTYKA W REPUBLIKACH RADZIECKICH, dzięki pomocy państwa rozwija się z każdym rokiem. Zarówno masowe, jak i bardziej indywidualne jej formy, np. alpinistyka, cieszą się opieką władz radzieckich.

W kraju socjalizmu turystyka stała się narzędziem kształtowania nowego człowieka, wychowania młodzieży na dzielnych i wytrwałych, nie znających strachu obywateli.

Dowodem szczególnego zrozumienia poważnych zadań turystyki, to szerokie uwzględnienie tego zagadnienia w prasie, publikacjach, a przede wszystkim w filmie radzieckim. Wśród wielu filmów tego rodzaju, Gruzińska Kronika wyprodukowała film „Uszba”. Tytuł ten jest nazwą jednego z najważniejszych szczytów zachodniej części Kaukazu. Główny grzbiet Kaukazu ciągnie się na przestrzeni 750 kilometrów od morza Czarnego do Kaspijskiego. Wysoka na 4.700 m wznosi się tu samotna wśród innych gór, potężna Uszba.

Film opowiada o tym, jak radzieccy alpinści zdobyli ten szczyt.

W 1945 roku, wraz z dwoma innymi, radziecki alpinista wyruszył w górę. W tym czasie potężna ściana Uszby padła pod ciężarem trzech turystów.

Dokąd doszli? Takie pytanie zadałby strę Aloszy.

Dziewczyna strzymała. W tym czasie wyruszyła w górę ekipa w jego ślad.

Istnieje zwyczaj, że alpinści, którzy zdobyli szczyt, zostawiają na szczycie notatkę.

Czy na szczycie Uszby, notatka od alpinistów była? To była sprawa.

Droga jest niebezpieczna. W tym czasie przecinały ją potoki, ale alpinści, mimo trudnych warunków, zdobyli szczyt.

Na wysokości 4.700 m, to obóz. Okazało się, że nie było tam lodowca.



Jakże miło spotkać w tym odległym miejscu innych turystów



Przed dalszą trudną drogą trzeba dokładnie sprawdzić ekwipunek.



Wąski lodowiec kryje wiele przykrych niespodzianek.



O ZDOBYCIE USZBY walczą co roku młodzi, radzieccy alpinści. Do wyczynowej wspinaczki przygotowują się oni od dzieciństwa. Już w latach młodzieńczych na racjonalnie organizowanych wycieczkach przygotowują się do trudniejszych wyczynów, uczą wytrwałości i hartu.

Starsza młodzież zdobywa cenne doświadczenia na letnich i zimowych obozach ćwiczebnych, z jej szeregów rekrutują się liczni championi narciarstwa, łyżwiarstwa, lekkatleki i alpinistyki.



Droga staje się bardziej trudna i niebezpieczna. W każdej chwili przed nieostrożnym śmiałkiem może otworzyć się przepaść.



Przy olbrzymich możliwościach Kraju Rad turystyka i alpinistyka rozwinęły się tu jak nigdzie na świecie.

Zdobywcy Uszby nie są osamotnieni, ich śladem, na niedostępne masywy górskie wyruszają całe zastępy śmiałych radzieckich ludzi.



Uszba jest jak fort rozpadlinami. Jednym z takich punktów to śmiały alpinista, który przyciąga całą uwagę i zwraca uwagę na siebie.



ALPINISTYCZNY

zdobywa-
alpinistów
ku wyru-
kraję.

Szaparidze
zami wy-
góry. Ce-
y. Ale od
ślad po
nym było
a w tym
rej ofiarą

osiągnęli
czyli sio-

się pow-
wie brata
osobową

kto zna-
ostępnym
ukrytą w
astępców.

najdzie się
grupa al-
owana tą

uż na po-
ione gór-
zapowiedź
zeszkód.
ów rozbi-
ory, choć
ne. Jakże



a głębokimi
takich wa-
ba wyteżyć
niknąć nie-

miło spotkać narciarzy w takim miejscu...

Ale nie można tracić zbyt wiele czasu. Przed dalszą trudną drogą trzeba sprawdzić dokładnie cały ekwipunek. Liny, raki, toporki muszą być w pogotowiu.

Teraz rozpoczyna się niebezpieczna wędrówka po lodowcu. Uszba jest jak forteca otoczona głębokimi rozpadlinami. Nie można ich obejść. Jedyna rada to śmiały skok. Każdy dalszy krok trzeba teraz mozolnie wykuwać w lodzie. Wąski lodowiec ma dla swoich pogromców wiele niemiłych niespodzianek, jakby starał się ich odstraszyć i odpędzić od serca gór. Ale i ten odcinek został przebyty. Przed turystami stoi teraz nieprzystępna, naga ściana wysokości 150 metrów. Tu trzeba wykorzystać każdą szczelinę, każdy występ skalny.

Uwaga... Kamień. Na szczęście nie uderzył nikogo.

Krok za krokiem, mozolnie zbliżają się do celu. I oto wreszcie ręka pierwszego ze śmiałków uchwyciła za ostry głaz wierzchołka Uszby.

Na szczycie znaleziono notatkę Aloszy. Drżącymi rękoma rozwija ją siostra...

„5.X.1945 r. W ciężkich warunkach osiągnęliśmy szczyt Uszby, jutro schodzimy“.

A więc i on zwyciężył w walce z górskim żywiołem. Zwyciężył Uszbę, bo upór radzieckich ludzi zwyciężył przeciwności żywiołu.



Z pomocą liny alpinieści zabezpieczają przejście. Bez czekana i raków droga po zdradliwym lodowcu byłaby niemożliwa.



W zachodniej części Kaukazu wznosi się potężny Uszba.



Alosza Szaparidze



Przed turystami stanęła teraz nieprzystępna naga ściana.



Na szczycie znaleziono notatkę od Aloszy.



SZCZYT STALINA

W GÓRACH PAMIRU, w rejonie republiki Tadżyckiej, w grzbiecie im. Akademii Nauk, wznosi się imponujący, pokryty zlodowaciałym śniegiem, szczyt Stalina.

Jest to najwyższy punkt ZSRR, wynoszący 7495 metrów n.p.m. zdobyty w roku 1933 przez zasłużonego mistrza sportu Abalakowa.

Ciekawa jest historia odkrycia tego kolosa górskiego. Już przed 75 laty w roku 1876 rosyjska wyprawa geograficzna pod kierunkiem Kostenki i Żylina dotarła do tych podniebnych rejonów górskich, badając naukowo położenie grzbietów, przełęczy i lodowców. Kilkanaście następnych ekspedycji w latach od 1877 do 1916 r. wśród których można znaleźć i polskie nazwiska badaczy i uczonych (Benderski w r. 1883, Zaleski w r. 1893 — 1899) uzupełniało stopniowo dokładność pomiarów wysokości i położenia poszczególnych masywów górskich.

Mimo tych licznych ekspedycji, wysokość szczytu zwanego dzisiaj szczytem Stalina była sporna. Określano ją na 7666 m, inni wywodzili,

że jest nieco niższy. Pomyłki szły tak daleko, że spierano się nawet o dokładne położenie szczytu Stalina, mylnie identyfikując go z innym gigantem Garmo.

Dopiero w końcu 1932 roku zlecono uczestnikom Pamirskiej Ekspedycji Akademii Nauk ZSRR zidentyfikowanie wszystkich istniejących dotychczas zdjęć topograficznych rejonu grzbietu Akademii Nauk, która bezspornie ustaliła, że najwyższy, bezimienny dotychczas szczyt ZSRR mierzy 7495 m. Niemniej pozostało faktem, że żadna z tych ekspedycji nie dotarła na szczyt, ograniczając się do obserwacji z innych niższych grzbietów i szczytów. Dopiero słynny wśród alpinistów radzieckich Eugeniusz Michałowicz Abalakow odważył się na zdobycie w r. 1933 dziewiczego dotąd kolosa. W roku 1937 dla uczczenia 20-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej, pięciu uczestników Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, idąc trasą wskazaną przez Abalakowa, stanęło po raz drugi na tym szczycie, umieszczając na jego głazach biust Wielkiego Wodza.

W połowie XX wieku zarejestrowano około 15 szczytów, wznoszących się ponad 8000 do 8840 metrów i przeszło 100 szczytów, mających wysokość od 7000 do 7999 metrów. Cztery z tych „siedmiotysięcznych” znajduje się w obrębie terytorium ZSRR a mianowicie: Stalina 7495, Zwycięstwa 7439, Lenina 7127 i Korzeniewskiego 7100. W roku 1933 szczyt Stalina był trzecim na świecie co do wysokości olbrzymem, na którym stanęła stopa ludzka.



• ZAMEK, KTÓRY OCALAŁ

W KAŻDYM PRZEWODNIKU, czy „Bedeackerze“ świata, znaleźliśmy pod słowem „Malbork“ objaśnienie, że jest to największy i najlepiej zachowany zamek z epoki średniowiecza. Ale żaden przewodnik nawet nie wspomina, że ten zabytek zamierzonych czasów był przed siedmiu laty o krok od tego, aby stać się rumowiskiem gruzu.

Piękny jest zamek w Malborku. Wyniosłe wieże, potężne grube mury, sklepione bramy i fosy. Przytłacza po prostu swoim ogromem. Dość powiedzieć, że jest parokrotnie większy od zabudowań całego Wawelu.

Ale w marcu 1945 roku zamek malborski przedstawiał dziwny widok. Na stare średniowieczne baszty

Ale takiego rozkazu nie wydano. Przeciwnie, dowódca wojsk radzieckich marsz. Wasilewski wydał rozkaz oszczędzania zamku. Dlatego też Armia Radziecka w walkach o miasto i zamek nie użyła ciężkiej artylerii i czołgów, a pozycje hitlerowców zdobywano frontalnym atakiem piechoty.

Zamek w Malborku zdobywany był trzy dni zanim na jego wieżach załopotały czerwone radzieckie sztandary. Trzy dni zwłoki znaczy na wojnie bardzo dużo. Zdecydowano się jednak na to, żeby dla Polskiej ocalić wspaniały zabytek średniowiecznej architektury.

Oczywiście nie dało się uniknąć uszkodzeń i to nawet poważnych. Dolny Zamek podpalony przez hitlerowców spłonął. W Górnym Zam-

dadcy właściwie wielkimi średniowiecznymi kosztami i magazynami wojennymi.

Cały zamek zbudowany był w stylu gotyckim, jednakże z silnym wpływem architektury arabskiej, z którą krzyżacy inżynierowie zapoznali się w Palestynie. Szczególnie piękny jest Zamek Średni, gdzie istnieją jedyne w Europie „palmowe sklepienia“ i ornamentacje arabskie.

1410 roku po zwycięstwie grunwaldzkim Władysław Jagiełło przez wiele miesięcy bezskutecznie oblegał Malbork. Potężna warownia oparła się jego wojskom. Dopiero wnuk Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk zdobył Malbork w dniu 7 czerwca 1457 roku. Król uroczystie wjechał do zamku od strony południowej i natychmiast po przejechaniu bramy, kazał ją zamurować, żeby już nikt w nim nie mógł dostać się tą drogą do warowni.

Aż do rozbiorów Polski Malbork był siedzibą starostów. Każdy nowo wybrany król polski odwiedzał zamek i spędzał tu pewen czas. Również ze szkatuły królewskiej przeprowadzano remonty i odbudowę. Dzięki tej troskliwej opiece zamek dotrwał do naszych czasów w swojej pierwotnej formie.

Obecnie Polska Ludowa przeznaczyła zamek na wielkie muzeum. Rok rocznie usuwa się ślady uszkodzeń wojennych, naprawia się mury i dachy.

Malbork leży na szlaku wczasów; tędy jadą pociągi wiozące wczasowiczów nad morze, do Gdańska i Elbląga. Coraz częściej wielkie zamczysko zwiedzają ludzie pracy, którzy krótkim wypadem z wczasów otrzymują tutaj żywą i ciekawą lekcję historii.

Zamek, który ocalał dzięki męstwu i poświęceniu żołnierza radzieckiego znowu dzisiaj, jak przez tyle wieków, służy Polsce.



hitlerowcy wciągali pośpiesznie działa przeciwlotnicze. Strzelnicę w grubym parometrowym murze zaopatrywano w karabiny maszynowe. Na wielkim podwórzu Zamku Średniego, tam gdzie niegdyś odbywały się turnieje rycerskie, teraz stanęły baterie armat.

Armia Radziecka, przełamawszy umocnienia Jezior Mazurskich szła szybkim, zwycięskim pochodem na Gdańsk. Na jej drodze leżał Malbork i hitlerowcy, aby zahamować zwycięski marsz żołnierza radzieckiego, chwycili się absurdalnej myśli zamienienia średniowiecznego zamku w nowoczesną warownię.

14 marca 1945 roku wojska radzieckie stanęły pod miastem. Wspaniałe czołgi, najnowocześniejsza ciężka artyleria, baterie katiusz i setki samolotów. Tej całej potężnej nowoczesnej broni miejscowy dowódca SS chciał przeciwstawić mury i baszty z czerwonej cegły, budowane w XIII wieku.

Wystarczyłby jeden krótki rozkaz. Zagrałyby radzieckie armaty i cały zamek wraz z hitlerowskimi wojskami ległby w gruzach.

ku SS-mani zrobili w katedrze skład amunicji. Wrzucony w czasie walk do wnętrza granat spowodował wybuch; piękna katedra wyleciała w powietrze. Ale sam trzon zamku — Zamek Średni i Górny ocalały i dziś są dostępne dla zwiedzających oraz dla studentów i uczonych prowadzących tutaj studia nad architekturą średniowiecza.

Zamek w Malborku rozpoczęli budować w 1274 r. Krzyżacy, którzy po wyludzeniu tych ziem od księcia Konrada Mazowieckiego, postanowili stworzyć tu silną warownię na wypadek, gdyby Polska upomniała się o skradzione jej ziemie. Miejsce było doskonale wybrane — wysokie wzgórze nad brzegiem odnogi Wsły, Nogatu.

Najpierw powstał Górny Zamek. Tu zachowały się dotychczas pokoje Wielkiego Mistrza, Sala Komturów i pokoje mieszkalne Rycerzy Zakonnych. Gdy Zakon rósł w siłę i bogactwo, dobudowano Średni Zamek, mający głównie przeznaczenie recepcyjne. Wreszcie wówczas, gdy obok rycerza pojawiły się wojska najemne powstał Dolny Zamek, bę-



BYŁEM W PRZESIECE

PO CAŁONOCNEJ PODRÓŻY jesteśmy we Wrocławiu. Za parę godzin będziemy już w Jeleniej Górze, skąd rozjedziemy się różnymi szlakami.

Sytuacja wyjaśnia się powoli. Mój najbliższy sąsiad z przedziału jedzie do Karpacza, ktoś inny do Cieplic, coroczny doświadczony wczasowicz spod okna — do Szklarskiej Poręby. Był tam już parokrotnie i mówi o niej krótko, jakby z pewną poufałością, poprostu — „Szklarska”. Szczęśliwy los pozwala mu spędzić całe dwa tygodnie w najbardziej reklamowanej i znanej miejscowości w Karkonoszach.

Nieśmiało z uczuciem niższości wykształcam Przesiekę. Ja jeden tylko odbywam podróży w nieznane. Nikt z obecnych w przedziale o takiej miejscowości nie słyszał. Biedulka, z pewnością, jest brzydka i opuszczona. Zaczynam żałować swej decyzji — mogłem przecież wybrać Zakopane, bałem się jednak niepogody i korciło mnie coś zupełnie nowego. Poddaję się lekkiej depresji, bo odwrót jest zamknięty.

Chwilę rezygnacji potęguje nowe rozczarowanie. Im oddalonym nieco od centrum dworca w Jeleniej Górze nie dowiaduję się niczego konkretnego. Napotkanemu w drodze do miasta wczasowiczowi — turyście z plecakiem i ciupagą wymieniam nazwę ośrodka w Podgórzynie. Informuje mnie, że w pobliżu zna tylko jedną miejscowość — Matejkowice. Nie jest pewny, czy nie chodzi w tym przypadku o Przesiekę. Powracamy przecież do historycznych nazw, stąd zmiany w których nawet autochtoni nie zawsze się orientują.

Z pomocą przychodzi mi tramwaj zdążający do Cieplic. Uprzejmy konduktor wyjaśnia, że wkrótce będzie miał tramwaj do Podgórzyna, resztę dowiem się w drodze.

Jest ranek i nie potrzebuję się śpieszyć. Zwiadam z grubsza miasto, zatrzymuję się przy arkadach przepięknego rynku i w lepszym już nastroju ruszam w dalszą podróż. Jeszcze mała godzinka i jedną nogą będę na miejscu.

Ludzie na Dolnym Śląsku są bardzo rozmowni, a poza tym grzeczni. Nawet ci przyjezdni starają się sposobem bycia dostosować do tu-byłców. Nawiażuję w tramwaju miłą pogawedkę, w trakcie której zostaję wyczerpująco poinformowany o wszystkich interesujących szczegółach pobytu w Przesiece.

Mkniemy lekko wznoszącą się równiną, mijając prawie niepostrzeżenie Cieplice, skąd parę kilome-



W drodze na Śnieżkę

trów zaledwie dzieli nas od krańcowego przystanku w Podgórzynie. Tutaj przekraczamy strefę nadgraniczną. Pobieżna kontrola dokumentów, mała przechadzka do ośrodka i jesteśmy u celu.

I teraz zaczyna się...

Przesieka to jeden z najbardziej malowniczych zakątków w Karkonoszach. Położona jest na dość stromym zboczu, na poziomie około 650 m. Urozmaicona niezmiernie bogatym drzewostanem, spływa łagodnie ze swej wysokości w przepiękne doliny i łąki, które ją u podnóża otaczają. Cztery potoki górskie rwą pienięście poprzez kamieniste urwiska, tworząc gdzieniegdzie wodospady, dochodzące do kilkumetrowej wysokości. Zimna, źródłana woda o krystalicznym prześwicie i niespożytkanej miękkości, stanowi atrakcję dla amatorów prawdziwie mocnych wrażeń w przyrodzie. Przedziwnie bujna jest tu roślinność. Obok wysokopiennych sosen i masztowych świerków, buków, rozłożystych dębów i lip, a wreszcie modrzewi i grabów, znajdziesz tu królestwo jagód, dochodzących do dwukrotnej przeszło wielkości normalnie spotykanych na równinach i jezyn, których jest tu mnóstwo, bogactwo orzechów łaskowych na rosnącej dziko leśniczynie, wreszcie królestwo grzybów, które przy tegorocznej suszy nie obrodziły tak obficie, jak zwykle.

Nawet owoce w sadach są tu dorodniejsze i bardziej aromatyczne, a przez swą słodkość nierównie smaczniejsze, niż u nas.

Taka jest oto kraina, której urodę i piękno nieznane przypadkiem odkryłem, a poprzez tę krainę wije się niezliczoną ilością serpentyn gładka jak lustro autostrada, poprzecinana dzikimi skrókami, ginąca gdzieś wysoko w górze wśród licznych ścieżyn leśnych i drózek.

Wzdłuż drogi toną w zieleni i kwiatach szeregi will i domostw.

OŚRODEK WZASÓW PRACOWNICZYCH w Przesiece obejmuje łącznie 12 domów wypoczynkowych, podzielonych na zespoły i pomieścić może jednorazowo około 600 osób. Kierownictwo ośrodka idzie wczasowiczom na rękę i umieszcza ich w pensjonatach na różnych wysokościach zbocza, zależnie od wieku, lub stanu zdrowia. Nie zapominajmy, że w Przesiece im dalej, tym wyżej. Tu się ciągle idzie pod górę. Flegmatycy i słabi podążają wygodniej, choć wolniej autostradą, mocniejsi niecierpliwi szybciej — skrókami.

Zresztą w Przesiece przebywają poza przypadkowymi wczasowiczami i turystami przeważnie ludzie pragnący spokoju i rozrywek o naturze obcej charakterowi miasta. Poddają się bezkrytycznie przyrodzie. Przeznaczenie Przesieki, to wypoczynek dla zmęczonego człowieka pracy. Jej słoneczny i umiarkowany klimat górski, pozbawiony wszelkiej krańcowości w temperaturze, pozwala na idealny wypoczynek i odprężenie nerwowe, zapewnia powrót do równowagi duchowej na długie tygodnie wytężonych wysiłków myślowych.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że pobyt tutaj ogranicza się do emocji wzrokowych. Jest on zbyt krótki. Nie ma czasu na romantyzm i przewlekłe zachwyty. Rozkład zajęć w terminarzu instruktora kulturalno - oświatowego zaprzecza temu jak najbardziej.

Głupstwo, gdy jest pogoda. Wtedy idziemy wszyscy na basen, najpiękniejszy poza cieplickim na całym Dolnym Śląsku, albo nad potok. Plażujemy na piasku, lub na głazach, jakby specjalnie w tym celu wyłobionych przez wodę. Gonimy po górach, jak opętani, wpadając tylko na chwilę do pensjonatu, by zaspokoić pragnienie, lub głód.

Gorzej gdy jest pochmurno i pada deszcz. Wtedy kolej na aparat organizacyjny. Ratunek jest w świetlicy, gdzie znajduje się ping-pong, biblioteka i czytelnia pism, a także szachy. Dla tych którzy niechętnie czytają — jest radio. W dni naprawdę beznadziejnie deszczowe nastawiamy adapter. Tańczymy i radujemy się wszyscy. Nie ma różnic wieku, czy stanowiska. Wczasy są zdobyczą socjalną i obejmują wszystkich ludzi pracy.

Tak upływa każdy dzień, o którym staramy się zapomnieć, że już minął i że zbliżamy się do powrotu.

Nie jest to jednak wszystko. Przesieka stanowi poza tym raj dla turystów. Jest idealna, bo centrową bazą wypadową dla wycieczek i spacerów. Mogą, nie muszą być one dalekie, lub męczące. Każdemu według jego upodobań.

Zaczyna się od kilku krótkich wycieczek na stary piastowski zamek Chojnasty i od tradycyjnego zwiedzania muzeum ornitologicznego w Cieplicach, podobno najbogatszego w ekspozycję w całej Europie. Byliśmy już tam w pierwszych dniach naszych wczasów. Teraz kolej na dłuższą wycieczkę. Decydujemy się, oczywiście, na najbardziej atrakcyjną Śnieżkę, stanowiącą najwyższy szczyt Karkonoszy.

Wybieramy trasę sportową na przełaj.

Podnieceni co chwila spoglądamy na barometr. Pogoda przez swą zmienność jest tutaj do pewnego stopnia loterią. Ranek jest wprawdzie piękny, ale zły to znak. Po południu może być chmurnie i deszczowo.

Zaopatrzeni w suchy prowiant, wyruszamy. Dla łatwiejszego poruszania się ubieramy się w szorty. Zapobiegliwi b'ora z sobą swetry.

Wyprawa nie jest długa — u celu będziemy już za trzy godziny.

Posuwamy się kamienistą drożką górską, urozmaiconą wązami i lasem. Droga nie jest na razie męcząca, toteż żartem i śmiechem nie ma końca.

Mamy wreszcie za sobą blisko połowę trasy. Zaczynamy wkraczać w teren coraz bardziej kamienisty i stromy. Często musimy się wspinać — pomagamy sobie w tym rękami — czasem nawet trzeba skakać przez gałęzi.

Osiągnęliśmy już Mokry Grzbiet. Robi się coraz chłodniej. Jesteśmy trochę zmęczeni, więc zimna na razie nie odczuwamy. Sił dodaje perspektywa rychłego znalezienia się na Śnieżce. Byle szybciej. Tempo nie maleje. Maruderzów pozostają daleko, o paręset metrów w tyle. Słychać tylko ich nawoływania.

INFORMATOR wczasowy nie błądzi: na szczycie stajemy w 2 godziny 55 minut. Oczekiwanego na Śnieżce śniegu nie znajdujemy.

Ziemia jedynie nieco przemarznięta i chłód wściekły.

Ubrani lekko wycieczkowiec mają kwaśne miny i zamiast podziwiać przecudną panoramę rozciągających się u naszych stóp dolin, mkną co żywo do schroniska, aby się rozgrzać.

Szczyt stanowi granicę polsko-czechosłowacką. Ciężko rozstrzygnąć, po której stronie piękniejszy widok. Porównanie trudne, bo krajobrazy są jednakowo malownicze i bogate.

Prognoza pogody była słuszna. Obserwujemy zawieszone nisko w dole kłęby stałowo - szarych chmur. Za chwilę u nas, w Przesiece, będzie lato.

Trzy godziny wypoczynku, smaczny posiłek w schronisku i trzeba ruszać z powrotem. Jest już wczesne popołudnie i musimy zdążyć przed zmrokiem.

Powrót zdawałby się fraszką. A jednak nie. Zmęczone nogi, których idąc z góry nie podobna ugiąć, odmawiają posłuszeństwa. Po prostu brak rutyny. W mieście chodzi się niewiele i po równym.

Zaczyna padać. Skąpane w deszczu gałęzi są śliskie i utrudniają po-

suwanie się. Raz po raz ktoś nieostrożny przewraca się jak długi ku ogólnej uciechu. Humoru nie tracimy.

Po dwóch godzinach jesteśmy już z powrotem. Czeka na nas wieczór i ciekawy uśmiech pozostałych wczasowiczów. Niech żałują, że nie byli z nami.

Mili wczasowicze! Jeśli Wam taki sposób spędzenia wczasów nie odpowiada — nie jedźcie do Przesieki. Nie ma tam żadnego lokalu, który by Wam dostarczył sztucznych podniet. Albo raczej przyjedźcie tutaj, a oszołomieni przyrodą i nastrojem zostaniecie uzdrowieni.

Chłodne ranki i wieczory to znak, że już jesień, piękna górską jesień. Z żalem opuszczamy Przesiekę, którą pokochaliśmy dla prostoty jej piękna.

Niepokalanie lustrzaną drogą, która nas tu przywiodła, odchodzimy po kobiercu wczesnojesiennych pożółkłych liści klonów i lip, by wrócić do szarego miasta.

(Przyp. Red.: Zgodzi się autor, że organizacja wycieczki nie była wzorowa).

ODKRYWAMY POLSKĘ TURYSTYCZNĄ

CZYTELNICY NASI często zwracają nam w listach uwagę, że ruch turystyczny kieruje się zazwyczaj do miejscowości b. znanych, pomijając inne, często piękniejsze. W związku z tym na tle korespondencji czytelników wprowadzamy dział „odkryć“ Polski Turystycznej.

Turystycznie ciekawych okolic i miejscowości w Polsce jest dużo. Dzięki lepszej komunikacji, czy warunkom pomieszczenia, a przeważnie z braku właściwej informacji, jedne są przecenione, drugie niedocenione. Dotyczy to nie tylko miejscowości, ale i terenów. Na przykład w Tatrach i Beskidach łoś, równocześnie w Gorcach, Beskidzie Sądeckim i na Pogórzu Rożnowskim, zupełnie pustka. W Dolinie Ojcowskiej łoś, a w pięknych okolicach Ogrodzieńca i Olsztyna pustka.

Czasem szuka się celów dalszych i niewygodnych pod względem dostępu np. Łysogóry, a pomija bliższe, bardziej interesujące, a łatwo dostępne, np. okolice Zagnańska i Chęciny. Turyści tłoczą się na Wybrzeżu Morskim na szlaku Hel, Gdynia, Gdańsk, mając w pobliżu bardzo piękny i mało zwiedzany teren Szwajcarii Kaszubskiej.

Z wielu nadesłanych nam listów wybieramy na pierwszą kolejność odkrycia w okolicach Warszawy — i to tylko przykładowo.

1. Mała Wic ś k/Gro jca 49 km od

Warszawy. Kawalek Puszczy Białowieskiej na Mazowszu. Imponujący szczególnie w okresie kolorów jesieni, sześćsetletni rezerwat modrzewia polskiego. Dawny pałac z czasów Stanisława Augusta w stylu klasycystycznym. Czas zwiedzania — 3 godziny.

2. Nieborów i Arkadia: Pałac barokowy z XVIII w. Muzeum. Pracownia naukowa. Dwa parki w stylu doby Stanisława Augusta. Odciażenie dla Żelazowej Woli.

3. Dolina Liwca k. Urli 16 km w dół rzeki i Dolina Wkry 10 km w górę rzeki od Pomiechówka, najpiękniejsze doliny mniejszych rzek w okolicy Warszawy, które powinny odciażyć nadmiernie uczęszczane letniska na szlaku Warszawa — Otwock, Warszawa — Podkowa Leśna i Warszawa — Skolimów.

Redakcja „Turystyki“ zawiadamia, że ukazał się w sprzedaży opracowany przez dr. M. Orliowicza przewodnik pt. „Jednodniowe wycieczki z Warszawy“, w którym dokonano całego szeregu „odkryć“, i który będzie wypowiedzią na pytania naszych Czytelników.

Ponadto w opracowaniu Biura Turystyki Ministerstwa Kolei ukaże się w bieżącym miesiącu „Mapa miejscowości turystycznych“ obejmująca około 900 pozycji.

Dalsze odpowiedzi będą zamieszczane w następnych numerach „Turystyki“.

Redakcja otrzymuje szereg listów, w których czytelnicy przedstawiają do oceny projekty wycieczek, względnie proszą o udzielenie porad i wskazówek jak technicznie uporać się z całym szeregiem spraw związanych z wyborem miejsca wycieczki, transportem, wyżywieniem, zakwaterowaniem, przewodnikami itp. Na wszystkie zapytania i listy odpowiadamy, ale stwierdziliśmy, że w wielu projektach powtarzają się te same błędy, odnoszące się do zasadniczych elementów wycieczek turystycznych. Aby ułatwić wszystkim zainteresowanym zapoznanie się z istotnymi problemami, a zarazem uniknąć powtarzania się postanowiliśmy omawiać je w każdym numerze Turystyki.

Ob. J. M. z Częstochowy przesłał nam do oceny program wycieczki jego zakładu pracy do Poznania.

Niezwykle bogaty program ujęty w ściśle minutowe ramy nie ustala dokładnie wyboru środków lokomocji. Poza tym nie przewiduje możliwości zebrania, czy okoliczności „nieprzewidzianych”.

Uczestnicy, udając się na wycieczkę w szczególności do miasta muszą być zupełnie wolni od wszelkich kłopotów związanych z komunikacją, zakwaterowaniem, posiłkami itp. To sprawy należące do organizatora, który musi zawczasu przewidzieć programy. Uwaga samych uczestników i czas muszą być poświęcone samemu celowi tj. zwiedzaniu, przyjemnemu i pożytecznemu spędzaniu czasu, dlatego organizator nie może stwarzać sytuacji, w której nie wiadomo np. co i jak mają uczestnicy zwiedzać, gdzie i kiedy będą jeść obiad, gdyż powoduje to marnotrawienie czasu, długotrwałe oczekiwanie, zmęczenie i zniechęcenie. Organizator układając program musi go tak ułożyć, by był odpowiedni, wystarczający czas na spokojne zwiedzanie, posiłki, dojazdy, a wreszcie wypoczynek i aby wszystkie te elementy harmonizowały i wiązały się z sobą tworząc płynną, naturalną i przyjemną całość. **Koniecznym jest uwzględnienie w harmonogramie pewnych „luzów”, umożliwiających kierownikowi wycieczki zachowanie pewnej elastyczności programu,** może się bowiem zdarzyć, że nastąpi gdzieś opóźnienie, czy zajdzie przeszkoda, która wykołuje program z zaplanowanego harmonogramu. Gdy program

będzie sztywny i zazębiający się minutami w czasie, nie mając do dyspozycji pewnej rezerwy trudno będzie doraźnie zaradzić.

Dobry organizator w swym programie przewidzieć musi jeszcze jedną alternatywę, że oparty nawet na realnych danych, a skonstruowany przez niego program może częściowo w praktyce ulec załamaniu wskutek np. wyjątkowo złej pogody, czy też znacznego opóźnienia pociągu przy przyjeździe do zwiedzanej miejscowości. W takim wypadku improwizowanie, i szukanie dróg wyjścia dopiero na miejscu jest niebezpieczne i może spowodować zniechęcenie i zamieszanie wśród uczestników zwłaszcza przy licznej wycieczce. Jeśli z góry będziemy przewidywać (a trzeba), to układając program pomyślimy o tym, że w przypadku ulewnego deszczu po po-

łudniu można zrezygnować z zamierzonego zwiedzania, natomiast udać się na dobrą popołudniówkę do teatru, że jeśli pociąg opóźni się, to przedpołudniowe zwiedzanie skrócimy i przeniesiemy je na popołudnie, zastępując mniej atrakcyjną część programu przewidzianą na ten czas. Oczywiście trudno jest przewidzieć wszystkie ewentualności, czy przeszkody i z góry znaleźć pewne i skuteczne lekarstwo, niemniej jednak, orientując się w warunkach zwiedzanej miejscowości i możliwościach pożytecznego spędzenia czasu—można z pewnym dużym prawdopodobieństwem realizacji zaplanować zastępcze rozwiązania, które nie zawsze może być gatunkowo przewidzianym punktem programu, ale w każdym razie zapełnią z pożytkiem czas uczestnikom, którzy w przeciwnym razie uważaliby go za stracony.

„Skoro idziesz w góry”...*)

Na pograniczu turystyki i sportu leży obszerna dziedzina alpinizmu. Piszemy na pograniczu, gdyż wspinaczka wysokogórska wymaga dużego hartu, opanowania i niepospolitej sprawności fizycznej, choć nieznane jej jest sportowe współzawodnictwo. Z drugiej strony stawia wymagania obserwacji i poznawania, co wiąże ją z decyzją z turystyką.

Być może, że ściślejszym byłoby określenie, że turystyka wysokogórska łączy w sobie zalety sportu i turystyki. W książce „Wędrówka w górach” połączenie to znalazło swój wyraz formalny, albowiem redaktorami zbiorowego opracowania byli: kandydat nauk geograficznych N. A. Sołncew i zasłużony mistrz sportu alpinistyki S. I. Chodakiewicz.

W pierwszej części książki zaznacza się wybitnie wpływ uczonego geografa. Można by nad tą częścią umieścić motto: „Skoro idziesz w góry, dowiedz się jak powstały góry, jakie są ich rodzaje, układ, skład... dowiedz się również co to jest lodowiec z naukowego punktu widzenia itd.” W ten sposób alpinista dowiaduje się, że nie jest jego wyłącznym celem bezmyślne wdzieranie się na jakiś szczyt, lecz że musi mieć oczy otwarte.

Czytając rozdziały „O kształtowaniu się gór”, „O działaniu wiatru i wody”, czy „O lawinach”—mimo woli przypominaliśmy sobie rzeczy widziane, szukając potwierdzenia wywodów autora. Przychodziło też nam na myśl, że dzięki jego popu-

larnemu wykładowi, z dużym zaciekawieniem zobaczymy rzeczy już znane jak obrys brzegu morza w górach Świętokrzyskich, Ostaniec pod Częstochową, skałki nad Prądnikiem, czy skały Tatrzzańskie.

Jednocześnie kilka uwag o zagadnieniach pomiarowych i pracach torowania nowych dróg przez geodetów, jest innym wejściem na świat alpinistyki, niż to do któregoś się przyzwyczaili. Uwagi te podnoszą wartość alpinizmu jako pomocy naukowej i technicznej.

Ale alpinizm jest także sportem. Jako sport jest dyscypliną trudną, wymagającą wszechstronnego wyrobienia. Obok sprawności fizycznej rozwija równolegle inteligencję. Trudna wycieczka wymaga od uczestnika częstych zmieniających się decyzji. Decyzje muszą być błyskawiczne. Stanowi to wysiłek, nieporównanie większy niż ten, którego wymagają inne dziedziny sportu. Stąd to wśród zwolenników wysokogórskiej turystyki spotykamy często nazwiska znakomitych intelektualistów.

W sposób jasny, prosty i przystępny autorowie podają swój wykład. Ułożony metodycznie, bez balastu zbędnych słów, stwarza pełny obraz wiedzy o turystyce wysokogórskiej.

* A. A. Malejnow i G. K. Tuszyński: Wędrówka w górach (Putiesze w górach).

Nakł. Państwowe Wydawnictwo Literatury Geograficznej.

Z RADZIECKIEJ TURYSTYKI

Alpinizm stał się ulubionym sportem młodzieży żyjącej w kolchozach Pamiru. Niedawno sześćdziesięciu kolchoźników z kolchozu imienia Lenina, Ruszańskiego Rejonu, Górno - Badachsztńskiego autonomicznego okręgu dokonało wejścia na szczyt Komsomołu na wysokości 4000 m. Wejście odbyło się pod kierownictwem doświadczonego alpinisty Saidkadamowa — od wielu lat jednego z najbardziej doświadczonych znawców gór Pamiru.

Również alpinisci rejonowego miasteczka Chorok rozwijają żywą działalność. Niedawno pod kierownictwem alpinistów, Zamiatina i Gołubiewa dokonali wejścia na szczyt imienia Dzierżyńskiego (4.328 m).

*

Zarząd dla spraw turystyki i wycieczek przy Wszechzwiązkowej Centralnej Radzie Związków Zawodowych i Moskiewski Klub Turystów ogłosili konkurs fotograficzny pod hasłem „Turystyka — najlepszy środek poznawania socjalistycznej ojczyzny”. Na konkurs wpływają zdjęcia ilustrujące, jak turyści w czasie wycieczek zaznajamiają się z przyrodą, z socjalistycznym budownictwem, z działalnością i życiem wybitnych ludzi, z wojennymi i historycznymi wydarzeniami, jak również zdjęcia obrazujące wszelakie przeżycia turystyczne.

Zdjęcia powinny mieć rozmiary nie mniejsze niż 18 × 24 cm, muszą być dokonane w 1951 roku i nie opublikowane w prasie. Dla wyróżnionych zdjęć przeznaczono 15 cennych nagród.

*

Niedawno w Moskiewskim Uniwersytecie odbyło się spotkanie młodzieży akademickiej z jednym z najstarszych moskiewskich turystów Mikołajem Mikołajewiczem Gubanowem.

Siedemdziesięcioletni aktywista turystyki mówi wesoło i trochę ze złością o tym, że bywają młodzi ludzie, którzy nie doceniają piękna i pożytku turystyki.

Pięćdziesiąt lat zajmuje się Gubanow turystyką. Przed rewolucją tęczył ten wiejski nauczyciel sport z nielegalną działalnością. W 1906 r. zabroniono mu nauczania i odtąd odbywał „wyprawy turystyczne” etapami — od jednego miejsca zesłania do następnego.

Po rewolucji Gubanow — wówczas pracownik moskiewskich drukarni — stał się organizatorem szybko rozwijającej się radzieckiej turystyki.

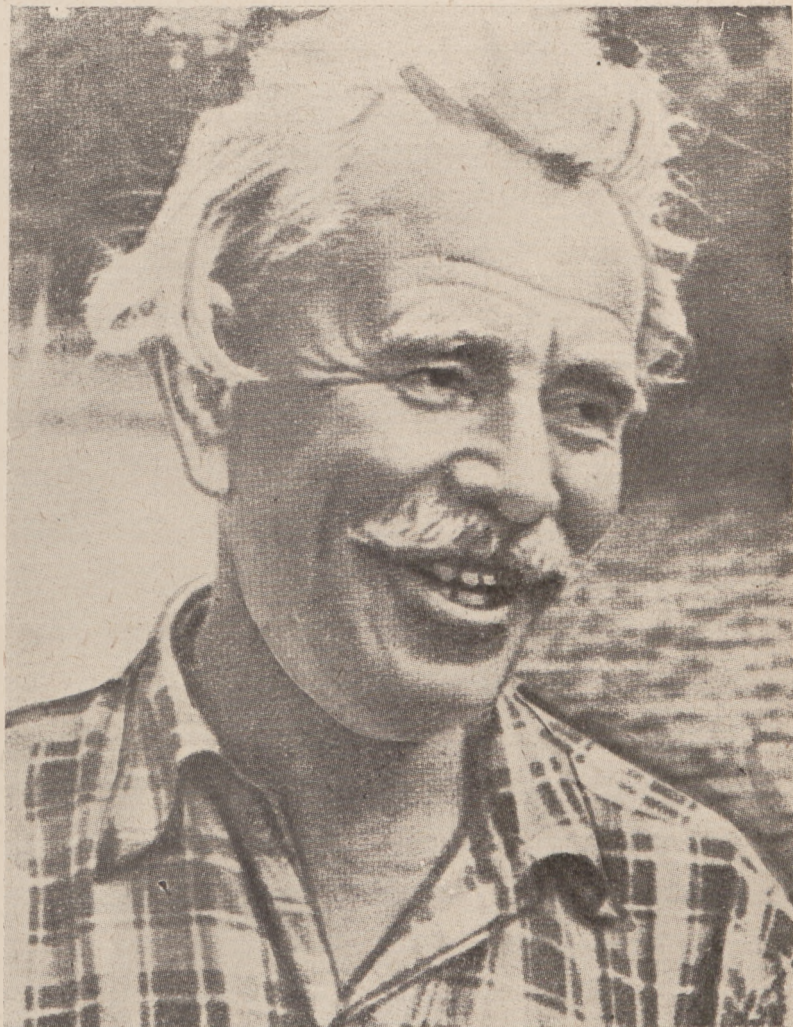
Co roku w czasie urlopu zbierał swoich przyjaciół i organizował wyprawy w dalekie kraje ZSRR. W wyprawach towarzyszyli mu komсомолcy i pionierzy Moskwy, pracownicy drukarni. Mikołaj Mikołajewicz Gubanow ma wielu przyjaciół, z którymi przemaszerał główne szlaki Osetii, na kajakach przemierzał jeziora północy, odbywał trudne wycieczki narciarskie w górach kaukaskich. Wielu dziś już zasłużonych sportowców nauczył on znajdować zadowolenie w turystyce, odkrył przed nimi radość poznawania swojej ojczyzny, jej piękna i bogactwa.

Są i inni przyjaciele mistrza sportu Gubanowa: uralscy górnicy, górale Swonetii, altajscy pastuchowie. Gubanow uważa, że turysta powinien być pożytecznym nie tylko dla

uczestników wycieczki, ale również dla ludności w miejscowościach, do których zaprowadziła go wędrowka.

— Przez pięć lat z rzędu wędrowaliśmy z pracownikami naszych drukarni po północnym Altaju — wspomina Gubanow. — Pomagaliśmy miejscowej ludności w organizowaniu kolchozów, występowaliśmy z referatami, opowiadaliśmy o Moskwie. Przyjeżdżając co roku na Altaj, mieliśmy sposobność przekonać się, jakie ogromne przemiany zachodzą w życiu tego kraju — jak każdy rok zbliża ten zacofany ongiś kraj coraz bardziej do socjalizmu.

Długo ciągnęły się rozmowy mistrza radzieckiej turystyki z młodymi entuzjastami. Nic dziwnego, że spora garstka odprowadzała Gubanowa do domu — tyle ciekawych spraw było do omówienia.



M. M. Gubanow



WYSTAWY KARTOGRAFICZNE

W powodzi wielu wiadomości dość niepostrzeżenie przemknęła się przez prasę notatka o otwarciu dn. 10 maja br. Oddziału Kartograficznego w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy.

Charakter biblioteki przeznaczonej dla najszerszych warstw społeczeństwa automatycznie wytknął linie pracy dla Oddziału Kartograficznego. To znaczy, że zasadniczy akcent został położony na rozpowszechnienie znajomości mapy, umiejętności czytania z niej i zrozumienie przez ogół, że mapa jest konieczną w naszym życiu codziennym.

Zasada ta znalazła swój wyraz w szeregu pokazów, mających charakter małych wystaw: a więc mapy Korei i terenów sąsiednich, podobizny najstarszych map świata, tereny walk odrodzonego Wojska Polskiego, mapy okresu stanisławowskiego i geologiczna mapa Polski opracowana przez Staszica, mapy dotyczące powstania Kościuszkowskiego, wreszcie ostatnia, związana z wyjazdem na wczasy.

Samo wyliczenie tych tytułów informuje nas o rozpiętości zainteresowań, na które Oddział Kartograficzny udziela odpowiedzi. Zwiedziliśmy nie tylko wystawę związaną z najbliższym nam zagadnieniem tj. wczasami, lecz zapędziliśmy się dalej do pracowni Oddziału, zapoznając się z jego skarbami dzięki uprzejmości kierownika i kustoszki.

Oglądaliśmy różne mapy i plany, przypominając sobie czasy, gdy szukaliśmy odpowiedzi na zapytanie, gdzie płynie „Wierna Rzeka“, gdzie szumi „Puszcza Jodłowa“ Żeromskiego, gdzie jest Ujście znane z „Potopu“ Sienkiewicza i Mątwy znane z wojny domowej... Szukaliśmy wtedy odpowiedzi, dlaczego ruiny zamków obronnych ciągną się wzdłuż pasa gór Świętokrzyskich, odcyfrowaliśmy rozmieszczenie bogactw kopalnianych i zakładów produkcyjnych itd. Zrozumieliśmy, że podstawowym warunkiem poznawania kraju, co jest też celem turystyki, jest znajomość mapy.

Mapa jest syntezą pewnych wiadomości, udzielając nam różnych wyjaśnień w zależności od sposobu opracowania.

Dla prawdziwego turysty, który idzie w teren nie tylko po to, by

przedeptać pewną ilość kilometrów, lecz by pogłębić swoją wiedzę, mapa jest bezcennym źródłem wiadomości. Stąd też fakt otwarcia Oddziału Kartograficznego w Bibliotece Publicznej posiada dla nas szczególne znaczenie, tym bardziej, że zgłaszającym się nie tylko są udostępnione potrzebne źródła, lecz udziela im się również rad i wskazówek.

RADIOFONIZACJA POCIĄGÓW TURYSTYCZNYCH PBP „ORBIS“

Biuro Turystyki Ministerstwa Kolei przydzieliło PBP „Orbis“ dotację na wmontowanie urządzeń radiofonizacyjnych w dwóch pociągach turystycznych.

W czasie jazdy będą nadawane na wszystkie wagony komunikaty i pogadanki, płyty oraz audycje radiowe.

Jeśli impreza ta okaże się pożyteczną Biuro Turystyki w roku 1952 zaopatrzy w te urządzenia większą ilość pociągów turystycznych.

PLAKATY TURYSTYCZNE

Biuro Turystyki wydało ostatnio 4 plakaty a mianowicie:

1. Turystyka morska,
2. Turystyka narciarska,
3. Kielce,
4. Stroje ludowe z Lubelszczyzny.

Plakaty te zostały rozesłane do Wojewódzkich Rad Narodowych, Dyrekcyj Kolei Państwowych, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego itp.

Zgłoszenia instytucji pragnących rozprowadzić plakaty w terenie należy kierować do Biura Turystyki Ministerstwa Kolei, Warszawa, ul. Chmielna 51.

Plakaty przydzielane są bezpłatnie z warunkiem oprawienia ich i oszklenia przez odbiorców.

Nowa seria plakatów, składająca się z 6-ciu wzorów, znajduje się w druku.

BIBLIOTECZKI I PRZEZROCZA

W ramach zobowiązań państwowych pracownicy Zarządu PTTK zobowiązali się zaopatrzyć w ciągu najbliższych tygodni 35 placówek terenowych PTTK w biblioteczki o treści turystyczno - krajoznawczej oraz uruchomić przy bibliotece centralnej dział radzieckich wydawnictw turystyczno-krajoznawczych.

Wszystkie okregi PTTK zaopatrzone zostaną jeszcze w bieżącym roku w przezrocza i odpowiednie teksty odczytowe, które będą rozprowadzone w terenie.



Łagodne zbocza w okolicy Przesieki

WYMIANA ZAGRANICZNA BIBLIOTEKI BIURA TURYSTYKI

Biblioteka Biura Turystyki wymienia wydawnictwa turystyczne z 12-ma krajami. Wymiana ta odbywa się z niektórymi krajami regularnie, z innymi zaś sporadycznie.

Oto spis posiadanych materiałów:
Anglia: Travel Topics — miesięcznik, Coming Events in Britain — miesięcznik, The Railway Gazette — miesięcznik, Come to Britain — miesięcznik, Go . . . — miesięcznik.

Belgia: Informations Touristiques Belges — miesięcznik.

Brazylia: Touring — miesięcznik.

Bulgaria: Fizkultura i Sport — miesięcznik, Narod en Turist — miesięcznik.

Czechosłowacja: Turistika Horolezectví — miesięcznik, Pohostinnost — dwutygodnik.

Egipt: R. A. C. E. — miesięcznik.

Francja: Bulletin bimensuel d'informations touristiques, wydawany przez Komisariat Generalny Turyzmu, Informations Touristiques — miesięcznik.

Portugalia: Portugal — biuletyn dwumiesięczny.

Rumunia: Turismul Popular — miesięcznik.

Szwajcaria: Touring — trzy razy na miesiąc.

Węgry: Bulletin d'informations touristiques — kwartalnik.

Włochy: Viaggi in Italia — dwumiesięcznik, L'Eco Internazionale — tygodnik, Le Vie d'Italia — miesięcznik — Turismo e alberghi — miesięcznik, Turismo — miesięcznik, Bellezza d'Italia — miesięcznik, Enit — biuletyn, dwutygodnik oraz Notiziario Turistico.

ZEBRANIE P. T. F. W SPRAWIE PLAKATÓW TURYSTYCZNYCH

W dniu 26 września br. w lokalu Polskiego Towarzystwa Fotograficznego (Oddział w Warszawie) odbyło się zebranie, które stało się pewnego rodzaju naradą wytwórczą.

Tematem zebrania było omówienie poprzednich trzech konkursów fotograficznych, organizowanych przez Biuro Turystyki oraz przygotowanie do IV dorocznego konkursu fotograficznego Biura Turystyki, tym razem zorganizowanego pod kątem zdobycia materiału fotograficznego do wydawnictwa plakatów turystycznych.

W atmosferze koleżeńskiego zrozumienia przedyskutowano szereg za-

gadnień, związanych z tym problemem, jak formę i treść plakatów, syntezę obrazu oraz jego ożywienie.

Inicjatywę PTF należy powitać z uznaniem, gdyż naświetlenie tych spraw od strony potrzeb wydawcy plakatów turystycznych (Biura Turystyki) oraz możliwości kompozycyjnych i technicznych, przyczyni się niewątpliwie do usunięcia trudności i podniesienia poziomu artystycznego plakatów.

WYSTAWA TURYSTYCZNA NA PLACU DZIERŻYŃSKIEGO

Biuro Turystyki Ministerstwa Kolei zorganizowało swego czasu wystawę turystyczną w Warszawie na placu na Rozdrożu z okazji święta P. K. W. N. Następnie wystawa ta została przeniesiona na plac Dzierżyńskiego przy przecięciu z trasą W.Z. Przy przeniesieniu została ona powiększona o dwie plansze, poświęcone odbudowie Warszawy.

Całość wystawy składała się z 14 stojaków po dwie plansze każdy (dwustronne).

Zadaniem wystawy było zbliżenie człowieka pracy do spraw turystyki, wskazanie mu piękna kraju i możliwości wzięcia czynnego udziału w ruchu turystycznym.

Za pośrednictwem powiększeń fotograficznych, grafiki i tekstów propagowane były różne formy turystyki i jej organizacje.

KONKURS NA POWIEŚĆ TURYSTYCZNĄ

Biuro Turystyki Ministerstwa Kolei oraz Związek Literatów Polskich ogłosiły konkurs zamknięty na współczesną powieść turystyczną.

Powieść turystyczna ma obrazować: odbicie przemian ustrojowych na odcinku turystyki w sensie popierania turystyki powszechnej dla ludzi pracy, poznanie kraju, jego osiągnięć gospodarczych i kulturalnych, jak i dążenie do zwiększenia uświadomienia społeczno - politycznego przez poznanie osiągnięć i historii Polski Ludowej.

Do konkursu zostało zaproszonych osmiu wybitnych członków Związku Literatów Polskich.

Termin nadsyłania rękopisu powieści turystycznej upływa z dniem 1 września 1952 roku.

Do składu sądu konkursowego wchodzi: dwaj przedstawiciele Biura Turystyki oraz trzech przedstawiciele Związku Literatów Polskich.

„TURYSTYKA POWSZECHNA“

Ostatnio Biuro Turystyki Ministerstwa Kolei wydało Podręcznik Informacyjny o organizacji i obsłudze turystyki świata pracy pt. „Turystyka Powszechna“. Nakład wynosi 10.000 egzemplarzy, stron 388.

Jest to pierwszy podręcznik o turystyce, poczynając od roku 1918.

W 75 rozdziałach ujęte są szczególnie wszelkie zagadnienia rozwoju turystyki w Polsce, Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Tytułem przykładu cytujemy omawiane problemy: podstawowe wskazania dla turystyki powszechnej, pojęcie i podział, instytucje zajmujące się turystyką w Polsce, organizacja i planowanie, zagadnienia naukowe, ochrona osobliwości turystycznych, turystyka w planie 6-cio letnim, zagraniczny ruch turystyczny, komunikacje na usługach turystyki, zagospodarowanie terenu turystycznego, meteorologia, ratownictwo itp.

Do treści podręcznika powrócimy w dłuższych sprawozdaniach i ocenach.

WZROST RUCHU TURYSTYCZNEGO

Najlepszą ilustracją wzrostu ruchu turystycznego jest sprawozdanie Okręgu Krakowskiego PTTK, z którego wynika, że przez schroniska w jego terenie przeszło 268,529 turystów, podczas gdy w roku ub. w tym samym czasie było ich tylko 196.000.

W przeciągu 8 miesięcy przez placówki obsługi turystów w Okręgu Krakowskim przewinęło się 464.000 osób. W imprezach wypoczynku niedzielnego wzięło udział 32.000 osób.

Również Oddział Jeleniogórski PTTK wykazać się może wzrostem frekwencji turystycznej. Oddział liczy 500 członków podczas gdy na zjeździe połączeniowym zjawili się w sumie... 11 osób. Członkami PTTK w Jeleniej Górze są przeważnie robotnicy, którzy żywo zainteresowali się zagadnieniami turystyki.

NOWA FORMA TURYSTYKI

Ogniwa terenowe PTTK szukają stale nowych dróg dla umasowienia turystyki. Ruchliwy Okręg Katowicki zorganizował wędrowny obóz dla kolarzy-turystów pod hasłem „Szlakami Pokoju i Planu 6-letniego“.

REDAKTOR NACZELNY — KONRAD GRUDA

WYDAWCA: „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE“ WARSZAWA, KAZIMIERZOWSKA 52.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, NOWOGRODZKA 62, róg CHALUBIŃSKIEGO. Tel. 892-80 do 5 wewn. 5713.

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE“ KAZIMIERZOWSKA 52.

Prenumeratę (rocznie 72 zł) prosimy wpłacać do PPK „Ruch“, Warszawa, Srebrna 12. KONTO PKO Nr I-20651/110
Obj. 16 stron. Nakład 2.560. Druk ukończono 26.10.51. Papier ilustr. 90 gr: V kl. A1.

